Nr. 146. Kraków, Wtorek 30 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Zostawcie Trutnów Trutnowowi!

Waśń narodowościowa czesko-niemiecka wypełnia historję Przedlitawji daleko bardziej, niżeli to odpowiada jej niezaprzeczonej doniosłości i wadze Nie ulega wątpieniu, iż sprawy tego rodzaju, jak kwestja przywrócenia prawa państwowego czeskiego, podziału okręgów sądowych czeskich wedle zasady jednolitości etnograficznej itp itp., są to dla Austrji zagadnienia najżywotniejsze, od których los wielu a wielu innych zależy. Skądinąd okoliczność, iż spory czesko-niemieckie nieustannie i zbyt wyłącznie zajmują umysły parlamentarzystów naszej połowy monarchji, nie może nie wpływać ujemnie na ogólny bieg spraw i układ stosunków Przedlitawji.

Praga czeska stała się ogniskiem życia politycznego, zaćmiewającem inne centra nad miarę. Nietylko już sejm czeski, niemniej i parlament wiedeński przybrał konfigurację, która w sejmie czeskim najzupełniej jest zrozumiałą, ale nad Dunajem jest — błędem geograficznym Obecnie wtargnęły z kolei spory kasyn niemiecko czeskich z besedami czesko-narodowemi w poważne podwoje delegacyj.

Przeciw temu przybieraniu powodzi dolegliwości krajów korony św. Wacława zaprotestować wypadoby w imię dobra krajów innych koron zdobiących czoło panującego nam monarchy, jako cesarza Austrji.

Jeśli zatarg czesko-niemiecki w sejmie praskim przeszedł granice parlamentarnej przyzwoitości i obyczaju, rzecz to godna ze wszech miar ubolewania. Atoli dużoby o tem można jeszcze — nawiasem natrącając — powiedzieć. Tym razem bardziej niż kiedykolwiek wziąć trzeba na uwagę: *audiatur et altera pars*. Rumienić się wypada za tych, którzy dopuścili się czynów nietaktownych; atoli skądinąd — należy być sprawiedliwym i szukać wątku po nici, szukać przyczyn, które wywołały tak fatalne następstwa, śledzić czynników jakie się złożyły na niezdrową, duszną atmosferę, od lat kilku z nad Wełtawy rozchodzącą się dokoła, zatruwającą oddech ludów Przedlitawji. Baczyć należy, iż młodoczesi ą skutkiem jakimś, iż w dziejach narodów niema przeskoków, ani objawów oderwanych od łańcucha przeszłości i przyszłości. Jeśli powstało wśród Czechów stronnictwo skupione pod hasłem tak namiętnej rozpaczy, na wszystko gotowe, stronnictwo, które wyperswadowało sobie, że niema się z czem już liczyć, bo nie ma nic do stracenia, musiał się ktoś zdarzyć, jakiś wypadek zajść, wywołujący, uprawniający bodaj podmiotowo tę rozpacz, coś co popchnęło umysły w odmęt niewiary w własną narodową przyszłość i indywidualność, w możność urzeczywistnienia swych aspiracyj narodowych w ramach istniejącej organizacji prawnopaństwowej, co kazało szukać punktu oparcia nad Moskwą i Newą.

Jeśliby się najbardziej interesowanych w tem Czechów zapytać, co im tak dolega, co z nich zrobiło młodoczechów, zaiste jedną tylko mieliby na ustach i zawsze mają odpowiedź, a ta brzmiałaby, iż prawicę parlamentu zburzyły, staroczechów na długie lata popularności pozbawiły, naród czeski na tory szowinizmu, i co gorzej panslawizmu popchnęły — punktacje wiedeńskie i to osobliwie w nich, co się odnosi do podziału Czech na okręgi sądowe etnograficznie jednolite. Akcja podziałowa przeżyła punktacje i ona to, jak dowodzi tok wypadków, jest ową puszką Pandory, z której sypią się na bruk praski skandale, bójki, pogróżki drażniące – i zwycięstwa wyborcze młodoczechów...

I dalej, gdyby się jeszcze zapytać:

— Czem się to dzieje?

— Dlaczegóż to podział sądowych okręgów takiej doniosłości nabrał w oczach naszych nadwełtawskich pobratymców? Oto w tem sedno rzeczy, iż naród czeski w bieżącym wieku etnograficznie ustawicznie wzrastał, odzyskiwał placówkę po placówce, wiekami straconą. Z kilku uczonych filologów rozrósł się w wielki naród europejski, rozsiadły w najpiękniejszej i najbogatszej dolinie środkowo-europejskiej. Statystyka dowodzi nieprzerwanych postępów czeszczyzny, a nic nie wie o powodzeniach niemieckich wśród czworoboku gór osłaniającego najwyższy bieg Łaby Piędź za piędzią odzyskiwali Czesi swoją ojczyznę i podobnie, jak odrodził się w drugiej połowie wieku Szląsk polski, zmartwychwstały polskie Prusy, ocknęły się Łużyce, podobnie też i świetniej jeszcze czeską się stała „złota" Praga.

Dopiero na schyłku wieku udało się mądrości plemienia germańskiego wpaść na pomysł niewinny, czysto administracyjny, nowego rozdziału okręgów sądowych. Chodzi o wyłączenie okolic kraju czysto niemieckich z kompleksu mieszanego i stworzenie wysp etnograficznych, któreby już wobec oczywistej przewagi żywiołu niemieckiego, potrafiły dochować swej jednolitości etnicznej. Za podziałem sądowym poszedłby inny, polityczny.

Przeciw tej to idei, jak ją zowią „rozszarpania", rozbioru ojczyzny, oburącz bronią się Czesi, ona to pozbawiła sędziwego Riegera miłości serc czeskich, ona umożliwiła pojawienie się waszatowskich wibionów.

Jeżeli jednak — jak widać — istnieją bezsprzecznie rzeczowe kości niezgody, pocóż dolewać oliwy do ognia i hart nieprzejednany przeciwników politycznych — zmieniać na zacietrzewienie czubiących się kogutów. Spory wiekowe nie dały się zetrzeć z pamięci listkiem kokieteryjnym syrenich umizgów p. Plenera pod adresem p. Herolda, ale też i druga ostateczność, w jaką w odwet popadł leader lewicy — jest znowu ostatecznością. Sejm czeski był widownią scen gorszących — bez wątpienia. Czy zląd jednak wynika, aby i delegacje stać się miały z kolei areną dalszej wymiany słów zwaśnionych. Nie są one ani chebską izbą handlową, ani praskiem kasynem, aby zatarg miejscowy czeski miał rozstrzygać o zachowaniu się najpoważniejszej instytucji ustawodawczej w monarchii.

Zaiste, wyżej powinien szybować orzeł myśli delegatów, dużo wyżej nad okna pałacu sejmowego w Pradze! W Wiedniu, w delegacji, młodoczesi przestają już być jedną z frakcyj czeskich, jaką są u siebie w domu: tam, oni — przedstawiciele większości swego narodu, stają się już wysłańcami narodu, tam też nie wytacza się im procesu, za to, co zaszło w ich domu między nimi, jako jedną cząstką swego społeczeństwa, a np feudałami. W Wiedniu młodoczesi wyrastają już na Czechów. Mogą swej roli nie dorastać — rzecz inna, ale mogą też jej nie pojmować ci, którzy nie rozumieją, że i oni już nie są powołani do rozstrzygania losów okręgu sądowego trutnowskiego, ale losów monarchii austro-węgierskiej. *Noblesse oblige!* Wysoko ceni Austrja kraj korony św. Wacława, żywo interesują ją jego sprawy, ale obok przekroczeń regulaminowych sejmu czeskiego i drażniącej propozycji utworzenia w Trutnowie nowej instytucji sądowej z odpowiednim etatem i t. d, istnieją dla jej delegacyj także inne sprawy i względy, może dużo donioślejsze dla jej obywateli.

W jakimkolwiek więc sensie wyjaśni się, w czyjem i czy w czyjem imieniu przemawiał delegat Plener, interpretując wyłączenie młodoczechów z komisji budżetowej delegacji austrjackiej, jako akt odwetu czy kary za skandale, towarzyszące rozwiązanie sejmu praskiego, to pewna, iż występ jego wzbudził powszechny niesmak. Trąci to wszystko zanadto Trutnowem! Zostawcie Trutnow Trutnowowi!

Poraz już niewiadomo który dał się znowu p. Plener unieść swej szczególniej naturze, dał się powodować swej osobliwej żyłce do zapędzania tam, gdzie go nikt nie pędzi, i wracania w tył, chociaż go nikt za połę nie trzyma, jak wówczas, kiedy to słodyczą poił uszy wolnomyślicieli czeskiego narodu. (Tak się wówczas zwali pp. Herold, Kaizl, Gregr i t. p. Srogoż się zawiedli, jeśli brali na serjo tę arlekinadę z sezonu jesiennego, po której nastąpić miała wiosenna warjacja!)

I dalibóg już nazbyt trudno dojść, do czego właściwie zdąża owa *Staatspartei* liberalna pod laską przewodnią swego wodza i mistrza. Zdawało się, iż rozstrąci hr. Taaffego — biorąc ich na „wolną myśl" — zaprzęże młodoczechów do swego rydwanu, a to tymczasem najoczywistszą konsekwencją jej nazbyt „ostrego tonu" być musi system Taaffego rozjemczy, [illegible], konieczny!

Po mengerowskich wybuchach w parlamencie, doczekaliśmy się widoku plenerowskiego potrząsania wiązanką rózeg: *Quos ego!* Mimowoli na myśl się ciśnie: młodoczechom przedrzeźniają się... młodoniemcy!

Wiele dzienników przynosi wieść stanowczą, niewątpliwą, iż delegaci polscy o rzekomem postanowieniu delegacji austrjackiej nie wchodzenia z młodoczechami w żadne stosunki — nic a nic nie wiedzą, w żadnych odnośnych *pourparlers* nie uczestniczyli, i z deklaracją plenerowską bynajmniej się nie solidaryzują, owszem, jak to jest stwierdzone, nie miał żadnego wpływu na skład listy kandydatów do komisji budżetowej z Czech, w myśl zwyczajów przyjętych w delegacjach. Pojawiły się już i głosy żądające uporczywie, aby p. Jaworski zdementował publicznie Plenera, co więcej, nie brak [illegible] którzy ganią już p. Jaworskiego za to, iż zaraz po mowie Plenera nie powstał i nie zaprotestował imieniem polskiem. Ktokolwiek bliżej zna ustrój wewnętrzny delegacyj, zrozumie przesadę w tego rodzaju propozycjach i utyskiwaniach. O wyborze kandydatów do komisji budżetowej z poszczególnych krajów orzekają ich delegaci. Polaków poprostu nikt nie podejrzywał o umaczanie palców w jakiejś konspiracji antyczeskiej. Zbytnie manifestowanie się z ich strony byłoby o tyle błędem, iż mogłoby dopiero zrodzić przypuszczenia niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Jeśli jednak manifestacja nastąpi, jeśli delegacja polska uzna za stosowne rozproszyć niczem nieuzasadnione wątpliwości, służyć to będzie za nowy dowód, iż manifestacyjnie, zawsze i niezmiennie naród polski ani przez chwilę cierpieć nie może ani cienia niezgody lub niechęci między sobą, a bratnim narodem czeskim, że pomimo wszystko, pomimo Waszatego, pomimo Eima, pomimo praskich zajść, które zamykają usta i każą twarz rękoma zakrywać przyjaciołom narodu czeskiego, dla Polaków, nad Wełtawą, zawsze żyją Czesi, a nie nowomodni „Czecho-słowianie", i w oczach tych Polaków zawsze Czechów punktem zbornym, środkiem ciężkości, ośrodkiem nerwowym — nie Petersburg, Moskwa lub Kijów, ale Praga „złota".

Ci tedy Polacy pomimo wszystko z Czechami chcą gadać!..

Z bieżącej chwili.

Kronika dworska przynosi parę szczegółów z tegorocznego *cercle* delegacyjnego, szczere nam miłych.

Między innymi zaszczycił cesarz i polskich delegatów rozmową. Mówiąc z delegatem Popowskim zwrócił uwagę na to, iż delegat Popowski zrasta się niejako z referentem budżetu wojskowego, piastując go po raz trzeci.

W dalszym ciągu rozmowa przybrała charakter dyskusji merytorycznej. W toku jej zauważył cesarz, iż „extraordinarium budżetowemu ubyło kilka pozycji na rzecz ordinarium. I dobrze zrobiono". Hr. Wodzickiego pytał cesarz, czy poraz pierwszy jest delegatem. Na potwierdzającą odpowiedź, zauważył cesarz, iż pracując w sejmie, parlamencie a teraz i w delegacjach hr. Wodzicki składa dowody pracowitości, nie szczędzący czasu na sprawy publiczne. Hr. Badeniego zapytywał cesarz o brata naczelnika Galicji. Była mowa o sejmie. Cesarz zauważył, iż sejm odbył się nader poważnie i spokojnie. Wiele dobrego zdziałano. W szczególności wspomniał cesarz o ustawie o kolejach lokalnych i subwencji krajowej na rzecz kolei tarnopolsko-halickiej. Delegatowi Chrzanowskiemu wyraził cesarz zadowolenie, iż go od tak dawna widzi we wszystkich ciałach prawodawczych. Z delegatem Chrzanowskim mówiąc o kolejach galicyjskich, cesarz przyznał, iż koleje te zarówno pod względem ekonomicznym, jak i strategicznym są nader ważne.

P. Jaworskiemu powiedział cesarz: Cieszę się, widząc pana wiceprezydentem delegacji.

Ważnem było oświadczenie delegata Hartla, który dziękował za zaproszenie Polaków, Czechów i Kroatów na kongres filologów. Ludy wymienione zawsze gotowe są podać rękę Niemcom do współpracy dodatniej, zmierzającej ku wspólnemu celowi krzewienia oświaty.

Z młodoczechów zaszczycony został przez cesarza rozmową delegat Adamek.

Wystąpienie Plenera w delegacji przeciw młodoczechom nie spotkało się nawet w łonie samej lewicy z uznaniem. Cała niemal prasa niemiecka potępia nierozwagę i zacietrzewienie przywódcy liberałów.

Wiener Allg. Ztg. stwierdza, iż ani jeden dziennik nie miał odwagi zsolidaryzować się z krokiem wysłańca chebskiej Izby handlowej. Wymienione pismo sądzi bardzo ostro postępek Plenera, i kończy słowami: „Brutalny czyn młodoczechów w sejmie praskim był zbrodnią wobec parlamentaryzmu, ale wystąpienie Plenera jest czemś gorszem, bo jest błędem politycznym".

Wiener Tagblatt stwierdza, iż Plener nie był upoważniony do złożenia deklaracyi przez się wygłoszonej. Listę kandydatów do komisji budżetowej układali jeden Plener i hr. Deym. Polaków nawet nie zapytywano o zdanie. Organ Maurycego Szepsa wie, iż Polacy nic nie chcą mieć wspólnego z wyrokiem Plenera ferowanym przeciw młodoczechom.

Także *Vaterland* nie pochwala samowolnego kroku Plenera. Konserwatyści niemieccy nic nie wiedzą o powziętem rzekomo postanowieniu unikania zetknięcia z młodoczechami w ciałach prawodawczych.

Najgwałtowniej występuje przeciw Plenerowi *Deutsches Volksblatt*, dowodząc, iż leader lewicy ma to we krwi, iż każdą akcję polityczną przez się podejmowaną musi... głupstwem. Co chciał Plener osiągnąć — pyta dalej dziennik antysemicki — czy może powstrzymać w rozwoju ruch młodoczeski? Dał tylko powód do mniemania, iż zaślepia go nienawiść ku Czechom. Dalej wykazuje *Deut. Volks.*, iż enuncjacja Plenera należy do tych, które w delegacjach lewica poczyna okazywać stare nawyczki, bawi się w despotkę, skazuje na banicję, i znęca się nad tymi, którzy do ściślejszego grona jej klik nie należą.

Deutsche Ztg., organ Plenera, zwala odpowiedzialność za wykluczenie młodoczechów z komisyi budżetowej na członków dawnej prawicy parlamentu, którzy decydowali tym razem o wyborze. O liście ostatnie słowo mieli do powiedzenia delegaci królestwa czeskiego. Ich to dziełem dekret banicyjny, Plener był tylko referentem.

Daje to powód praskiej *Politik* do pospiesznych uwag, pod adresem tych, którzy może deklarację Plenera za nieroztropną uważają, ale w rzeczy samej to samo, co Plener wypowiedział, uczynili. *Neue Freie Presse* zrobiła trafną uwagę, iż młodoczesi [illegible] ników parlamentarnych i polityki w kołach wyborczych wyzyskać swą sytuację. *Politik* nazywa sąd ten najdosadniejszem potępieniem akcji plenerowskiej.

Pester Lloyd ogłasza interview swego korespondenta rzymskiego z kardynałem Rampolla. Sekretarz stanu kurji rzymskiej zaszczycił dziennikarza madjarskiego półgodzinną rozmową, której przedmiotem były oczywiście wnioski kościelno-polityczne rządu dra Wekerlego. Ks. kardynał podnosił, iż sympatje, wiążące katolickie Węgry z

---

MIMOZA.

PROBLEMAT PSYCHOLOGICZNY

przez

Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika).

8)

(Ciąg dalszy).

Ale hrabia łudzi się myślą, że mu przyszłość minione szczęście powróci.

„*S'il vous plait, comme vous voudrez, mon ami!*" miało odtąd być stałą przygrywką jego życia. Napróżno starał się ożywić ten martwy posąg, w kórym zagasła wykradziona bogom iskra Prometeusza. Hrabina była uprzejmą, łagodną i uległą żoną, ale nic w niej nie przypominało dawnej rozkochanej oblubienicy.

I nie było w tem złej woli z jej strony, ni obłudnego udania, nie było gniewu ni zemsty. Zobojętnienie jej było nieuniknionym skutkiem przesilenia, jakie się w niej odbyło pod wpływem poprzedzających zdarzeń. Jak niegdyś bezwiednie z poczwarki jasnym wyleciała motylem, tak się teraz również bezwiednie motyl w zmartwiała zasklepił gąsienicę.

Wszystko to leżało w logice danych jej charakteru, temperamentu i wyobrażeń. Hrabina sama nie wiedziała o zmianie, która się odbyła w jej usposobieniu. Był to problemat psychologiczny nader ciekawy, i ze wszechmiar godny zbadania Miłość jej, podsycana egzaltacją, wprawiła ją była w jakiś szał przedziwny i jedyny. Rozmowa z mężem wyleczyła ją z tego obłędu. Obecnie była jak ten, który się ze snu obudzi i nie pojmuje już dawnych swych uniesień. Wszystko co kiedykolwiek o kłamliwych ziemskich słyszała rozkoszach przypomniało jej się teraz i utkwiło w jej umyśle. Minione upojenia wydawały jej się nagannym upadkiem, a ona sama wielką grzesznicą

Po niejakimś czasie przyszedł hrabia do przekonania, że ta dziwna zmartwiałość hrabiny nie jest wynikiem jej słabości, lecz że się w niej samej niepojęte jakieś odbyło przeobrażenie. Zmiana ta była dla niego zagadką. Słodycz jej nie pozwalała mu przypuszczać, by żywiła w sercu swem żal do niego a jednak czuł. że się zmieniła. Pieszczoty jej nie miały dawnego ognia, uczucie nie znało dawnych uniesień. Przecudny kwiat utracił swą woń upajającą!

I nie mógł jej nawet czynić wyrzutów, że się zmieniła. Kochała go bowiem zawsze, ale kohała inaczej. Miłość jej pozbyła się tylko owej gwałtowności, która go dawniej raziła i była teraz spokojną, cichą, tak jak tego niegdyś pragnął gorąco.

Tak, niezawodnie, ale ta egzaltacja była właśnie warunkiem tej miłości, ona jej nadawała ową woń przedziwną, aczkolwiek chorobliwą, która go upajała tak mile. A więc mu żal było tej woni uronionej już bezpowrotnie, żal tego zgasłego meteóru, który go niegdyś oślepiał swym rażącym blaskiem.

Tak usposobieni zwiedzili Włochy, Szwajcarję i brzegi Renu; on usiłując napróżno wzbudzić w niej zajęcie, ona obojętna na wszystkie cuda natury i sztuki, które widziała. Wreszcie wrócili pod jesień zniechęceni z tej podróży, po której hrabia tyle sobie obiecywał przyjemności i rozkoszy.

* * *

Zdawało się jednak chwilę, że hrabina ocknie się ze swego odrętwienia i że uczucie macierzyństwa wyleczy ją z chorobliwego jej smutku. Poczuwszy się matką, nie posiadała się z radości W miarę jak się zbliżał czas jej słabości, poczęła jej wyobraźnia budzić się ze swego letargu, dawną znów objawiając energję. Hrabina teraz myślała jedynie o obowiązkach jakie ją czekają, o szczęściu jakie niebawem ozłoci jej życie, o pieszczotach spodziewanego a już ukochanego dziecięcia, oddając się tym myślom z zwykłą sobie egzaltacją.

„O tak! Znalazła wreszcie cel życia. Znalazła szczęście prawdziwe, które nigdy nie zmierzchnie, którego jej żadna nie wyrwie siła. Lecz to szczęście ona chce posiąść w całości; niechaj nikt obcy nie dzieli się z nią uśmiechami tego dziecięcia; niechaj go nigdy nie dotknie dłoń obojętna. Ona sama czuwać będzie nad jego kolebką, ona je karmić będzie własną piersią, ona też pierwszy jego otrzyma uśmiech i pierwszą pieszczotę. Och! ona zazdrośnie skarbu swego pilnować będzie, ona go dotknąć nie pozwoli nikomu, o nikomu!"

Taką to się powodując zazdrosną miłością, przygotowywała hrabina wyprawę dla spodziewanego dziecięcia. Nie chciała nikomu pozwolić wyręczyć się w tej robocie, nie chciała przyjąć niczyjej pomocy. Zdawało się, że przygnębiony umysł jej, znalazłszy wreszcie niezbędne dla siebie zatrudnienie, pokrzepi się i do dawniejszej wróci swobody.

Niestety jednak, zawieść miała i ta nadzieja. Słabość hrabiny wzięła obrót bardzo ciężki, tak, iż niesposób było myśleć o tem, aby sama karmiła i zajmowała się swem dziecięciem. Zawód ten, niweczący wszystkie jej nadzieje, które z takim wypielęgnowała zapałem, pogrążył ją w tak głębokiej rozpaczy, iż obawiano się, by nie przeniosła tego ciosu. Dzięki umiejętnym staraniom uratowano jej życie W kilka tygodni potem wróciła do zdrowia, ale nie wróciła już nigdy do dawnej pogody umysłu.

Nawet owo uczucie macierzyństwa, które było się w niej zbudziło z taką mocą, zamarło w jej piersi skutkiem doznanego zawodu Obojętnem okiem patrzyła teraz na to dziecko, nad którem opiekę płatnym musiała powierzyć dłoniom. Szczęście, o którem dawniej tak marzyła, nie miało już teraz dla niej uroku. Taka to już była natura tego do uniesień lecz i do zniechęceń skłonnego umysłu.

Wlokło się im teraz życie szarem pasmem; dnie nudne niby słota, bez słońca i bez uśmiechów. I rozdzielała ich serca przepaść coraz większa, jakkolwiek nie było powodu do podobnego zerwania. Ona była zawsze równie łagodną i pełną słodyczy, on równie uprzejmym dla żony i nie zaciemniała pozornie żadna chmurka wzajemnego ich pożycia.

Raz tylko jeden, i to na chwilę, zaćmił tę pogodę niepojęty wybuch hrabiny. Było to w domu księstwa Władysławowstwa, podczas obiadu. Hrabina była dnia tego swobodniejszą i weselszą niż zazwyczaj. Rozmawiała przez cały czas obiadu z księciem uprzejmie, śmiała się nawet z jego dowcipów i zdawało się, że ją znakomicie bawi jego towarzystwo.

Pod koniec obiadu podano poziomki, za któremi niegdyś przepadała tak bardzo. Na widok tego smacznego owocu wstrząsnął dreszcz nerwowy jej ciałem i dwie duże, ciężkie łzy zakręciły się w jej oczach. Chwilę jakąś walczyła z sobą, starając się pokonać opanowujące ją rozdrażnienie, wreszcie spazmatycznym wybuchnęła płaczem. Rozdenerwowaną do najwyższego stopnia musiano odwieźć do domu. Przywołany lekarz oświadczył że to zbyt silny zapach poziomek rozdrażnił do tego stopnia jej nerwy.

Po kilku dniach wróciła hrabina znowu do swej posągowej martwoty. Polegając na zdaniu lekarza, nie zastanawiał się hrabia bliżej nad tem, jaka też przyczyna mogła wywołać owo dziwaczne rozdrażnienie, w które popadła hrabina na widok ulubionego niegdyś owocu. To prawda, iż od dłuższego już czasu nie zastanawiał się nad dziwactwem żony przekonawszy się, iż napróżno usiłuje zwalczyć jej zmartwiałość.

(Dokończenie nastąpi).

Stolicą Apostolską, nie osłabły w ostatnich czasach, jak tego dowodzi liczny udział pielgrzymów z Zalitawji w uroczystości jubileuszowej. Skądinąd Ojciec św. użyczając ks. prymasowi Vaszaremu kapelusza kardynalskiego zaznaczył wyraźnie, że i Watykan w niczém nie zmienił swych uczuć dla Apostolskiego Królestwa. Polityka wyznaniowa rządu liberalnego jest dla Stolicy Apostolskiej nader bolesną.

Katolicyzm, który przed wiekami zagrzewał przodków dzisiejszych Madjarów w walce z półksiężycem ottomańskim, nie zasłużył na systematyczne dokuczanie, przyczem dogmata, będące podstawą religji, spotykają się z lekceważeniem ze strony ustawodawstwa.

W dalszym ciągu przyznał ks. kardynał, iż rząd zalitawski zaszedł zadaleko, aby mógł się cofnąć. To samo jednak zdarzyło się w Hiszpanji, a jednak tam wyszukano *modum vivendi*, który pogodził państwo z Kościołem. Mówiąc o zaprowadzeniu metryk państwowych, ks. Rampolla z ubolewaniem podnosił, iż na dnie tej reformy tkwi chęć przeforsowania w praktyce przepisów ustawy z 1868 o wyznaniu dzieci z małżeństw mieszanych. Ustawa ta nie jest zgodną z nauką kościoła katolickiego, który zezwala na małżeństwo mieszane tylko w tych razach, kiedy jest zapewnione, iż wszystkie dzieci wychowane będą w religji katolickiej. Gwałci ustawa z 1868 także prawo natury, pozostawiające rodzicom wybór zasad etycznych i religijnych, w jakich pragną wychowac swe dzieci. Po za „cywilną matrykulacją" kryje się dążność wprowadzenia ślubów cywilnych, stworzenia małżeństw, nie związanych żadnym węzłem w oczach Kościoła, których potomstwo jednak przez państwo uznawane byłoby za prawe.

W końcu utyskiwał ks. Rampolla na wyraźną niechęć sfer wpływowych węgierskich dla Kościoła katolickiego, która się przejawia nawet w dążności nie przyznania katolicyzmowi tej autonomji, jaką się cieszą inne wyznania.

Nie bez znaczenia wypadkiem w polityce wewnętrznej Zalitawji jest nowy rozdział w stronnictwie niezawisłości. Jak wiadomo, przed laty ze stronnictwa tego, nie uznającego „w zasadzie" porządku rzeczy, stworzonego „ugodą" z 1867 r., wystąpił Ugron, stwarzając oddzielną grupę parlamentarną, zwaną „partją roku 1848". Obecnie kroku podobnego dokonał Eötvös, dotychczasowy kierownik stronnictwa. Jakie motywa powodowały Eötvösem, najlepiej poznać można z odezwy, jaką ogłosił w *Egyetertes*, polemizując w niej z Polonyi'm i pozostałymi w łonie frakcji dotychczasowej „niezawisłymi". Stwierdza Eötvös, że od pewnego czasu uczuwać się daje na Węgrzech powiew „reakcji". Wiele znaczących objawów dowodzi, iż w łonie wszystkich dotychczasowych klubów parlamentarnych węgierskich ruch się wszczął, grożący rozerwaniem istniejących organizacyj i przekształceniem Izby poselskiej na zupełnie inną modłę. Zarówno w partji rządowej (liberalnej), jak w stronnictwie narodowem i niezawisłem odezwały się głosy przeciwne reformom kościelno-politycznym. W tej sytuacji „stronnictwo niezawisłości" szczególniej powołane czuć się musi do zajęcia wyraźnego stanowiska. Wskazuje to jako obowiązek list Koszuta, a groźnem memento, które zagrzać powinno wszystkich liberałów do podania sobie rąk, jest postawa Izby magnatów. Skoro więc stronnictwo niezawisłości projektowaną przez Eötvösa rezolucję, solidaryzującą się z polityką wyznaniową dra Wekerlego, odrzuciło nie pozostaje zdecydowanym liberałom tej grupy nic innego, jak zorganizować się oddzielnie. W dalszym ciągu odpiera Eötvös podejrzenia, jakoby zamierzał być odtąd „rządowcem niezawisłym", satelitą gabinetu dra Wekerlego, owszem jest mu obojętne, kto dzierży ster rządu w ręku: dr. Wekerle, hr. Apponyi czy Ugron — chodzi mu tylko o zwycięstwo haseł liberalnych. Zasługuje na uwagę ustęp odezwy, który wytyka posłom „stronnictwa niezawisłości", iż nietylko w rozmowach poufnych, ale także i na zgromadzeniach manicypalnych wyrażali się w duchu konserwatywnym.

Neue freie Presse interviewowała Helfy'ego i Ugrona w sprawie secesji Eötvösa. Helfy jest zrozpaczony, chory. Myśl Koszuta zatraca się coraz bardziej Koszut nigdy nie myślał o rozbiciu stronnictwa. Niegdyś potężna frakcja parlamentarna, dziś po usunięciu się Ugrona i Eötvösa zmalała do nikłnących rozmiarów. Jestto dla idei koszutowskiej klęska niepowetowana. — Ugron silnie zaprzeczał, jakoby z nowymi secesjonistami miał zamiar wejść w bliższe porozumienie. Jest zadowolony, iż raz pozbył się z karku Eötvösa i ponownie ani myśli podawać mu rękę. W rozmowie charakteryzował Ugron swych dawnych sojuszników politycznych, jak następuje: Eötvös jest najzdolniejszą głową w partji, ale jest próżniakiem. Polonyi — człowiek niegłupi, ale samolub pełen nienasyconej ambicji.

Dość ciekawe są obliczenia statystyczne *Tägliche Rundschau*, dotyczące ostatniego głosowania w sprawie reformy wojskowej w Niemczech. Z obliczeń tych wypływa, iż za projektem Huenego głosowali w dniu 6 maja b. r. przeważnie posłowie z Prus, z pomiędzy pruskich zaś znaczniejszy odsetek przedstawicieli wschodnich, niż zachodnich prowincyj Królestwa.

Z 236 posłów z Prus, jacy zasiadają w parlamencie, oddało swe głosy 222, i to po połowie za i przeciw: 111 oświadczyło się za wnioskiem Huenego, 111 przeciw wnioskowi. Z wyjątkiem Ślązka, wschodnie prowincje państwa pruskiego oświadczyły się większością głosów za przedłożeniem wojskowem. Z 17 przedstawicieli Prus wschodnich dwunastu głosowało w myśl rządu, z 13 przedstawicieli Prus zachodnich jedenastu było za wnioskiem Huenego. Pomeranja oddała 12 głosów za przedłożeniem, 2 głosy przeciw. W. Ks. Poznańskie jednogłośnie poparło wniosek rządowy. Z 15 posłów z Księstwa, czternastu głosowało za, jeden, nieobecny na posiedzeniu, później złożył deklarację iż był również za wnioskiem Pół na pół ważyły się głosy w Brandeburgji. Z 26 jej przedstawicieli już tylko 15 staje po stronie hr. Capriviego. — Zachodnie prowincje pruskie, równie jak pomniejsze państwa, związkowe bardzo znaczną większością, nie życzą sobie pomnożenia ciężarów wojskowych. 161 posłów wysyłają Niemcy nie-pruskie. Z tych 99 głosowało przeciw Huenemu, tylko 51 za Huenem, 11 nie głosowało. Najsilniej oponowały państwa południowo-niemieckie, katolickie — podobnie jak i katolickie prowincje pruskie. I tak z 48 Bawarczyków 35, z 35 posłów z prowincji nadreńskiej 26, z 16 posłów westfalskich 11 przeważyło szalę na niekorzyść przedłożenia rządowego. Rzecz charakterystyczna, iż z posłów ślązkich, zaliczających się do stronnictwa centrum, 7 głosowało za Huenem, 7 przeciw, nieobecny poseł Schalscha sprzyjał wnioskowi rządowemu. Widać zatem, iż wpływy miejscowe uwydatniły się i w łonie centrum.

W zwartym szeregu głosowały przeciw wzmocnieniu militarnemu wolne miasta Rzeszy, Nie dziw! ich przedstawicielami byli socjaliści.

Pewnego rozgłosu nabrała „nowa frakcja" w pruskiej Izbie panów, przez wykluczenie ze swego grona Baumbacha, burmistrza Gdańska, skompromitowanego znanem przekręceniem słów Herbette'a. Krok „nowej frakcji" powszechnie się niepodobał. Baumbach, jakkolwiek ośmieszony i niemożliwy politycznie, niepopełnił jednak czynu niehonorowego, zasługiwał więc raczej na poufne *consilium abeundi*, niż jawne ostentacyjne wykluczenie. Przy tej sposobności pismo niemieckie zajmuje się nieco „nową frakcją". „Nowa frakcja" jest to klub polityczny, łączący tych „panów" pruskich którzy nie chcą zaliczać się do „starej frakcji" Stahla. „Nową frakcję" składają umiarkowani konserwatyści. większa część wolno-konserwatywnych, zasiadają na jej ławach jeden minister, prawie wszyscy przedstawiciele uniwersytetów i burmistrze miast.

Na uroczystość jubileuszową słow. Tow. dobroczynności wysłała Serbja nader nie wiele telegramów. Z liberałów wystosował gratulacje nieledwie tylko metropolita Michał i były redaktor *Wielkiej Serbji* Kacanski. Przesłał również telegram jenerał Sawa Gruicz.

Natomiast poseł Waszaty nie omieszkał i tym razem zamanifestować swych sympatyj dla „potężnej słowiańskiej Rosji", „bratniej Rosji" i „Towarzystwa słowiańskiego" (sic!)

Zupełnie inaczej pojął uroczystość biskup Strossmayer. I on wystosował pismo na ręce komitetu jubileuszowego, atoli gratulacje te nie mogły być głośno odczytane, dla treści swej mocno nieprawomyślnej... Jest to zarówno charakterystyczne, tak dla Towarzystwa Dobroczynności, któremu nie było wolno... dowiedzieć się czego mu życzył przyjaciel z Djakovaru, jak i dla biskupa Strossmayera, którego szlachetne marzenia okazały się złudzeniami...

Odczytywał hr. Ignatiew z pisma ks. Strossmayera tylko jeden ustęp, w którym mowa o uczynkach miłosiernych, dokonywanych przez Towarzystwo — ustęp oczywiście nic nieznaczący.

Z Tow. lekarskiego krakowskiego.

Komisja przemysłowo-lekarska Tow. lek. krak. odbyła swe posiedzenie I. dnia 18 go lutego 1893 r.

Przewodniczył prof. dr. Korczyński. Członków obecnych było 13.

1) Na podstawie uchwały Towarzystwa lekarskiego krakowskiego z dnia 18-go stycznia 1893 r., mocą której mianowani zostali stałymi członkami komisji na lat 3, t. j. do 1-go stycznia 1896 r.: Drowie Korczyński, Kopff Łazarski, Ponikło, Obaliński, Rydygier, Ściborowski, Skórczewski, Śliwiński i Surzycki, komisja ukonstytuowała się, wybierając nadal jednogłośnie prof. dra Korczyńskiego przewodniczącym Gdy tenże oświadczył, że wyboru tego przyjąć nie może dla wielu innych zajęć, któremi jest obarczony, obecni członkowie orzekli, że wobec tego żądają rozwiązania komisji, która tylko pod sterem obecnego przewodniczącego zadaniu swemu sprostać może. W tym składzie rzeczy prof. dr. Korczyński przyjmuje wybór na przewodniczącego na dalsze trzechlecie, jednakże z tem zastrzeżeniem, by zastępcami przewodniczącego wybrani zostali prof. dr. Łazarski i prof. Steingraber, by na dalsze trzechlecie potwierdzono tych samych członków nadzwyczajnych (doc. dr. Bandrowski, dr. Buszek, doc. dr. Grabowski, dr. Murdzieński, prof. dr. Olszewski, mag. farm. Sobierajski, prof. Steingraber i prof. dr. Walentowicz), by drugim sekretarzem komisji mianowany został dr. Ludomir Korczyński, wreszcie by do komisji przybrany został jako członek nadzwyczajny dr. Marjan Piątkowski. Wnioski te komisja jednogłośnie zamieniła w uchwałę a wobec tego prof. dr. Korczyński przyjął wybór na przewodniczącego komisji. Wnioski te komisji przyjęło Towarzystwo lekarskie krakowskie do wiadomości na posiedzeniu w dniu 22 lutego 1893.

2) W przedmiocie kontroli nad przedmiotami już poprzednio przez Towarzystwo lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowo-lekarskiej poleconemi:

a) przyjęto z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie dra Śliwińskiego, delegowanego do zbadania obecnego sposobu wyrobu chleba Grahama w piekarni p. G. Barucha w Podgórzu i uchwalono wyrób ten dalej opierać.

b) odczytano list dra Smolarskiego z Przemyśla, który przez komisją upoważniony do zbadania fabryki win leczniczych aptekarza p. Kalickiego w Przemyślu, o sposobie przyrządzania tych leków wyraża się jak najpochlebniej, wobec czego również uchwalono wyrób ten otaczać dalszą opieką.

c) przyjęto do wiadomości pismo delegata komisji dr. Wachtla ze Lwowa, który uproszony przez komisję donosi, że mag. farm. p. Stan Wolański fabrykację kefiru przeniósł ze Lwowa do Szczerca pode Lwowem i że wyrób ten obecnie odpowiada wszelkim warunkom dobrego środka djetycznego i leczniczego.

d) odczytano protokół delegata dra Surzyckiego i mag. farm Sobierajskiego, z którego wynika, że p. Kotowicz w Krakowie wyrabia kapsułki lecznicze w sposób odpowiedni.

e) przyjęto do wiadomości świadectwa lekarskie i weterynarskie o dobrym stanie zdrowia krów i służby stajennej w mleczarniach w Gnojniku i Śledziejowicach.

f) uchwalono zwrócić uwagę jednego z producentów, by do wyrobów swoich nie dołączał żadnych takich opisów, któreby pouczały publiczność, przeciw jakim chorobom wyroby te mają być używane.

3) Na podanie p. Szymona Haya, mag. farm., w aptece pana Jakóba Piepesa we Lwowie, o ocenienie pudru dla dzieci antyseptycznego jego wyrobu, uchwalono odpowiedzieć, że komisja z zasady nie zajmuje się ocenianiem przetworów o nieznanym składzie chemicznym

4) Na podstawie opinii prof. Rydla, badań chemicznych dokonanych przez prof. Steingrabera i ocenienia przez mag. farm. Sobierajskiego, uchwalono przedstawić Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu wazelinę krajową wyrobu Brunickiego i Spółki do polecenia.

5) Po dłuższej dyskusji wynaczono podkomisję (prof. dr. Łazarski, prof. Steingraber i dr. Śliwiński) do dalszych badań nad dobrocią i sposobem fabrykacji krajowego mydła szarego.

6) Dr. Ściborowski przedstawił wynik rozbioru chemicznego wody ze zdroju Jana w Szczawnicy. Zdrój Jana dopiero przed dwoma laty ujęto w odpowiednią cembrzynę betonową, poczem wodę poddano szczegółowemu rozbiorowi chemicznemu przez prof. Schramma w Krakowie. Ilość składników stałych w 10.000 gramach wynosi 49·07603 grm., a ilość bezwodnika węglowego zupełnie wolnego 17·63540 grm. — Z najważniejszych składników stałych wymienić należy dwuwęglan sodowy (25·860 grm.), chlorek sodowy (10·085 grm.), dwuwęglan wapniowy (8·090 grm), dwuwęglan magnowy (2·901 grm.) i dwuwęglan żelazawy (0·258 grm.). Z tego wynika, że woda z tego nowego zdroju znaleść może z korzyścią zastósowanie tam, gdzie szczawy alkaliczne są wskazane. Obecność żelaza w ilości prawie takiej, jak w zdroju Szymona i Wandy, pozwala na używanie zwłaszcza tam, gdzie chorzy są niedokrewni lub cierpią na błędnicę i jej następstwa. Zresztą woda ta znaleść może rozległe zastósowanie jako smaczny napój djetyczny, orzeźwiający i gaszący pragnienie i to sam lub z dodatkiem białego wina. Nowy zdrój jest bezsprzecznie najobfitszym ze wszystkich zdrojów szczawnickich, wydatność jego wynosi bowiem 50.000 litrów na dobę.

Sekretarz komisji przemysłowo lekarskiej
Dr. Michał Śliwiński

Stosunki na prowincji.

Ciężkowice.

W tych dniach mieszkańcy Ciężkowic wnieśli do Wydziału krajowego skargę na nieporządki i nadużycia gminne, a równocześnie wyrazili wotum nieufności Radzie miejskiej, które w dosłownem brzmieniu poniżej podajemy:

Do Świetnej Rady gminy miasta Ciężkowice.

Obywatele i wyborcy miasta Ciężkowice wyrażają brak zaufania do reprezentantów gminy Ciężkowic i wzywają ich do złożenia mandatów.

Świetna Rado! 1) Zważywszy, że przez ustąpienie z Rady gminnej p. p. Huzy, Raschkego, Białobrzeskiego, Eustachiewicza, Bochnaka, Kijasa i Klimentowskiego, reprezentacja gminna powagę niemal straciła, o ile, że po ustąpieniu tych radnych, wiceburmistrz p. Teodor Kochlöffel w miejscu publicznem, wobec wiarogodnych świadków, reprezentantów miasta nazwał nie tyle już „kiwonami" jak raczej „błaznami", których w kurateli mieć musi, bo inaczej po giną i o członkach Rady obelżywemi słowami się wyraził, przez co Radę miasta wprost w pogardę u mieszkańców Ciężkowic podał;

2) Zważywszy, że Rada miasta stała się przedmiotem pośmiewiska nawet dla dzienników i gazet humorystycznych z powodu tej, a przez samego Teodora Kochlöffla uznanej bezwładności i uległości;

3) Zważywszy, że liczni obywatele tutejsi wnieśli do Wydziału krajowego skargę, dowodami popartą i w gazetach opublikowaną, zarzuty bezrządu, nieuczciwości i trwonienia majątku gminnego mieszczącą;

4) Zważywszy, że zarząd miasta przez sprzeczne z ustawą rozpisanie i nieprawidłowy pobór dodatków szkolnych dał powód do nowych skarg, oporu kontrybentów, ba nawet wywołał w samym lokalu gminnym karygodną karczemną awanturę, skutkiem której pomiędzy kasjerem Ludwikiem Rutką, a pokrzywdzonym mieszczaninem Janem Lebiockim przyszło do słownej obrazy;

5) Zważywszy, że w szczególności z powodu runięcia wieży kościelnej, uszkodzenia kościoła parafialnego, wadliwej budowy gmachu szkolnego i aresztów sądowych, nieudałej i lekkomyślnej budowy wodozbioru, etc. etc. należy wdrożyć przeciw winnym kroki sądowe, a tymczasem znaczna ilość sprawców tego złego ze sobą spokrewniona, spowinowacona i materjalnymi oraz innymi interesami ściśle złączona w zarządzie gminnym dominuje, szlachetne zamiary i chęci dbających o dobro paraliżuje;

6) Zważywszy, że z powodów wyżej podanych, z dniem każdym wzrastające ogólne rozjątrzenie i rozgoryczenie, licznymi po mieście rozrzucanymi paszkwilami i głuchemi wieściami na przyszłość o całość mienia mieszkańców Ciężkowic obawiać się każącymi się objawiające, zmusza do natychmiastowego usunięcia powodu tego anormalnego położenia;

7) Zważywszy dalej powszechnie podzielaną obawę, że z powodu takich nieporządków i nieuczciwości w zarządzie miasta — gmina miasta Ciężkowic łatwo poddaną być może pod zarząd komisarjatu rządowego, co sprowadziłoby na ubogą gminę ciężarami gnieciona nowe wydatki i koszta, a przedewszystkiem okryłoby ją wstydem wobec całego kraju;

8) Zważywszy nakoniec, że w tak przykrej chwili moralnego ucisku i chorobliwem położeniu jedynym ratunkiem (aby chociaż w części zapobiedz złemu) być może wybór nowej Rady i zwierzchności gminnej, z którego to wyboru bezsprzecznie wyjdą czynniki zdrowe, samodzielne, korupcją nieprzesiąknięte i niezdobyte, o dobro miasta dbające.

Podpisani obywatele i wyborcy miasta Ciężkowic dalecy od osobistego uprzedzenia, stronniczej niechęci, nie dając posłuchu ubocznym wpływom, po gruntownem rozważeniu, wyrażają:

I. Votum nieufności pozostałym dotąd tak członkom Rady gminnej, jak w szczególności zwierzchności gminy m. Ciężkowic.

II. Wzywają wszystkich obecnych reprezentantów gminy miasta Ciężkowic do natychmiastowego ustąpienia od zarządu gminnego.

III. Szanowną radę gminną upraszają, by poczyniła odpowiednie kroki, celem przeprowadzenia wyborów nowych.

Podpisani obywatele odwołując się do niewygasłego poczucia honoru i sumienia każdego z panów radnych i zwierzchników gminy, mają nadzieję, że ci reprezentanci jeszcze dotąd w sprawach gminy udział mający, żądaniu temu zadość uczynią. Gdyby atoli żądanie to bezowocny skutek odnieść miało, świetna Rada gminna uważając niniejsze pismo jako zażalenie, takowe w ciągu dni 14 od dnia dzisiejszego licząc, raczy udzielić swym władzom przełożonym do stanowczego załatwienia.

Ciężkowice dnia 25 maja 1893.

Votum nieufności zaopatrzone jest 83-ma podpisami.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Po długich i męczących dyskusjach nad sprawą budowy kolei elektrycznej we Lwowie, radcy miejscy, na wniosek wiceprezydenta p. Marchwickiego, zgodzili się na imienne głosowanie Wynik głosowania brzmi:

Wniosek prof. Gostkowskiego, ażeby przeprowadzić budowę kolei elektrycznej tylko od kawiarni wiedeńskiej na plac wystawy — upadł.

Wniosek, ażeby się tylko ograniczyć na budowie tramwaju elektrycznego — upadł

Wniosek, ażeby opuścić słowa: systemem „górą przeprowadzonego prądu" — uchwalono.

Wnioski komisji elektrycznej z uchwaloną już poprzód zmianą uchwalono jednogłośnie.

Do delegacji mającej jechać do Wiednia, celem traktowania z ministerstwem, wybrano pp.: prezydenta Mochnackiego, dra Byka, radców Łyszkowskiego i Hochbergera, dra Popiela, Schayera i prof. Gostkowskiego.

* Na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894 odbyć się mającej, urządzony będzie osobny dział retrospektywny, który ma dać obraz historyczno-obyczajowy naszego społeczeństwa w ubiegłych wiekach. To też usilnem jest staraniem odnośnej sekcji, urządzającej ten ważny dział Wystawy, aby w zebranych zabytkach starożytnych reprezentowane były wszystkie społeczne warstwy i w tym celu zamierza zestawić osobną grupę, na którąby się złożyły miasta przez nadesłanie na wystawę przedmiotów, związanych z historją ich municypalnej przeszłości.

Na prośbę dyrekcji Wystawy Wydział krajowy uchwalił wystosować do wszystkich miast i miasteczek w kraju okólnik, w którym zwrócił ich uwagę, iż obowiązkiem każdego obywatela naszego kraju jest dołożyć wszelkich starań, aby zamierzona powszechna Wystawa wypadła jak najświetniej.

Obowiązek ten, zdaniem Wydziału krajowego — cięży w większej mierze na instytucjach publicznych, które jako ciała zbiorowe mogą nawet ponieść łatwiej pewną ofiarę materjalną, gdyby zachodziła tego konieczna potrzeba.

Wydział krajowy wychodząc z tego założenia, uchwalił zaprosić wszystkie miasta i miasteczka w naszym kraju, by wzięły udział w wystawie retrospektywnej i nadsyłały takie przedmioty pamiątkowe, jak: starożytne berła wójtowskie i brackie, lady, puhary, widerkomy i insygnia cechowe, miecze ceremonialne i katowskie, portrety historyczne zbroje, działka, chorągwie, starożytne misternie oprawione księgi archiwalne i kodeksy miniaturowe i t. p.

Miasta, w których posiadaniu znajdują się podobne pamiątki, mają porozumieć się wprost z dyrekcją Wystawy co do czasu, kiedy te przedmioty mają być tejże dyrekcji nadesłane.

Głównym i nieodzownym warunkiem każdego okazu, kwalifikującego się na Wystawę retrospektywną, jest artystyczna jego wartość, czy to pod względem stylowej formy czy dekoracji. Okres przeszłości, z którego pochodzić mają zabytki, zamyka się z XVIII wiekiem. Przedmioty późniejszej daty wykluczone będą z Wystawy retrospektywnej. Dział ten będzie tak urządzony, aby nie tylko dawał pogląd na ojczyste dzieła artystyczne w przeszłości, ale nadto rzucał światło na cywilizację i obyczaje Polski w wiekach ubiegłych. Jeżeli na to ilość nadesłanych okazów pozwoli, wówczas miasta i cechy polskie stanowić będą osobną grupę.

Przypuszczamy, że do spełnienia patrjotycznego obowiązku naszych miast więcej zachęcać nie potrzeba.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Żegestowie z dn. 31 maja r. b. przestanie funkcjonować dotychczasowy urząd pocztowy na dworcu kolei, ale natomiast rozszerza się działalność czasowego urzędu pocztowego i telegraficznego: „Żegiestów Zdrój". Okręg doręczeń tworzyć będą gminy: Żegiestów, Jędrzejówka wraz z Miłkiem i Zubrzyk

* W Rudawie, powiat chrzanowski, z dniem 1 czerwca r. b. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności. Okrąg doręczeń stanowią: Rudawa, Dubie, Niegoszowice, Pisary, Zary, oraz gminy: Brzezinka, Młynka, Nielepiec i Radwanowice.

KURJER POZNAŃSKI.

* W dniu 18 maja b. r. w Olsztynie, w polskiej Warmji, odbył się wiec przedwyborczy, na którym pierwszy raz uznano publicznie równouprawnienie narodowości polskiej. Na przewodniczącego powołany został proboszcz ks. Herman z Biskupia, na sekretarza p. Liszewski.

Uczestników zebrało się około 100 osób.

Zagaił posiedzenie p. Oster, poseł sejmu pruskiego, w mowie swej wypowiadając, że Polacy słusznie użalają się na ustawy wyjątkowe. Po nim przemawiał p. Barkowski, mianowicie silnie zaakcentował swą przemowę przyrzeczeniem, że będzie występował w sejmie, aby lud nie płacił podatków na wojsko i aby żołnierze tylko 2 lata służyli, aby w szkołach uczono religji po polsku. Jednem słowem cały ten wiec był jakby przepowiednią, jakby początkiem porozumienia się ludności warmijskiej, polskiej i niemieckiej.

* Na wystawie rolniczej niemieckiej, urządzonej w Międzychodzie, uzyskała fabryka H. Cegielskiego z Poznania pierwszą nagrodę t. j. medal srebrny za machiny i narzędzia rolnicze. Drugą nagrodę zaś firma Bryliński i Twardowski za te same wyroby.

* Ojciec św. pozwolił w osobnem brewe nosić pierścień wszystkim członkom kapituł archikatedralnych w Gnieźnie i Poznaniu, jako dowód uznania swego dla ich zasług. Jest to dawna forma kościelna, jak powiada Skarga: „W kościele chrześcijańskim, biskupi noszą pierścienie na ręku, z kościołem jakoby się żeniąc. (Przyp. Red.).

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Monte Carlo znowu struła się opium rosjanka, nazwiskiem Katarzyna Kisielew, przegrawszy w ruletę wszystko, co posiadała do ostatniego rubla.

* Jeden z dziennikarzy neapolitańskich, mianowicie redaktor gazety *Corriere di Napoli*, zdołał wkraść się na ucztę, wyprawianą dla cesarskiej pary niemieckiej w charakterze lokaja. Opowiada on w swem sprawozdaniu bardzo wesołe epizody. Cesarz Wilhelm, będący wówczas w brylantowym humorze, sypał anegdotki jak z rękawa, a obecni śmiali się do rozpuku. Wspomina też i o małem intermezzo. Młodzi książęta zbliżyli się do obrazu wiszącego na ścianie treści nie zbyt moralnej, co widząc Wilhelm powstał i zabronił im przypatrywania się obrazowi, jako gorszącemu.

SPORT.

* *Stajnie wyścigowe*. Na torze warszawskim codziennie w godzinach porannych odbywają się galopy rumaków. Wszystkie prawie bieguny mające uczestniczyć w gonitwach, przybyły już na miejsce. Stajnia z Sernik p. L. Grabowskiego przyprowadziła następujące konie: Jarema Wiśniowiecki, Regina, Madame de Pompadour, Rol de Labore, Fine Perle, Sezam, Blanche d'Orleans, Sylfida, Sulima, Serriquinto, Madame Dubarry, Aubergine. Z koni A. hr. Potockiego staną do zapasów: Brazza, Harda, Hektor, Haracz i Satanella. P. J. Reszkego: Bastille, Borea, Kundry, Tzigane, Terragona, Bomboniere, Prezzo, Bloomsbury, Tapageur, Borgia, Labrador, Mormon, Parsifal i Tourraine. Czy wszystkie te jednak konie staną do biegów, jeszcze niewiadomo. Z mniejszych stajen uczestniczyć będą w gonitwach konie pp. Jana Zbijewskiego, Stanisława Sonnenberga, ks. Lubeckiego, A. Daszewskiego i Garbińskiego, któremu jednak Franz Moorchen, znany z kilku zwycięztw okulał. Oprócz tego będą biegać konie jeszcze kilku innych właścicieli. Do nagrody głównego zarządu stad rządowych zapisano koni 28, imienia hr. Potockich (rs. 3000) koni 23, większość jednak w przeddzień będzie, jak już dzisiaj słychać wycofaną.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Wkrótce opuszczą prasę „Pamiętniki" wielkiego malarza francuskiego Delacroix, obejmujące epokę od r. 1823 aż do roku 1863. „Revue des deux Mondes" zamieszcza zajmujące wyjątki z tych „Pamiętników", w których spotykamy kilka nazwisk polskich; między innemi znajduje się tam ustęp, pisany w kwietniu 1853 r., poświęcony naszemu malarzowi Rodakowskiemu. Oto co pisze Delacroix: „Wyszedłem dziś wcześnie z domu, aby odwiedzić artystów, którzy mnie zapraszali do siebie. Ileż to żałosnych ran ujrzałem w lazaretach ich pracowni! z jakiemiż to się spotkałem przeróżnemi formami nieuleczalnych chorób mózgowych! Jedno mnie tylko wynagrodziło za przykrości, jakich doznałem, ale też wynagrodziło sowicie, bo obaczyłem prawdziwe arcydzieło w pracowni Henryka Rodakowskiego. Jest to portret jego matki, potwierdzający najdobitniej zdanie, które przed rokiem wyrzekłem o poprzedniej jego pracy".

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . 5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego“ w Krakowie, ul. Florjańska l. 28**, lub też do Administracji **„Kurjera Polskiego“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

☞ *Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.*

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Feliksa; jutro: św. Petroneli i Anieli.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 30 maja. O godz. wpół do 8 w. w teatrze: „Już go mam!“ krotochwila w 3 aktach Ruszkowskiego (występ panny Ireny Trapszo).

Środa 31 maja. O godz. 12 w poł. promocja „Sub auspiciis Imperatoris“ p. Stanisława Witkowskiego. w auli uniwersyteckiej. O g. 9 rano poświęcenie sztandaru cechu studniarzy i cieśli w kościele św. Piotra. — O g. 7 w. walne zebranie artystów i malarzy w sprawie pomnika Grottgera w sali Tow. muzycznego. — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Flirt“ komedja w 4 aktach M. Bałuckiego (występ panny Ireny Trapszo).

Czwartek 1 czerwca. O g. 3 koncert Tow. „Lutnia“ w ogrodzie strzeleckim. — Teatr z powodu święta Bożego Ciała zamknięty.

Piątek 2 czerwca. O g. 8 w. pogadanka w „Związku literackim“. — O g. wpół do 8 w. koncert „Lutni“ w sali hotelu Saskiego.

Sobota 3 czerwca. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Nowy dziennik“ M. Bałuckiego (występ panny Ireny Trapszo). — O g. 5 po p. walne zgromadzenie członków Tow. dla upiększenia m. Krakowa i okolicy w sali Rady miejskiej. — O g. 8 w. wieczorek Stow. „Praca“ w sali cechu rzeźniczego.

Niedziela 4 czerwca. O g. 3 po p. loterja fantowa w ogrodzie strzeleckim na dochód Tow. „Szkoły ludowej“. — O g. wpół do 10 r. wycieczka krakowsk. Tow. technicznego.

Kalendarz rybacki. Do 15 maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; od 16 maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozuba, czopa, sandacza i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione raki i ryby muszą mieć miarę przepisaną. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Kalendarz myśliwski. Polować można na cietrzewie i głuszcze.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 29 maja.

Wiec katolicki w Krakowie rozpocznie się uroczystem zebraniem we wtorek dnia 4-go lipca b. r. o godz. 5 po południu. Trwać będzie przez dwa dni t. j. 5-go i 6-go lipca. W środę 5-go lipca o godz. 8-mej odprawi się nabożeństwo, poczem odbywać się będą narady w sekcjach. O godz. 6-tej będzie drugie uroczyste zebranie. W czwartek 6-go lipca odbywać się będą narady w sekcjach od godz. 8-mej rano aż do południa.

O godzinie 12 rozpocznie się wspólne zgromadzenie, celem uchwalenia rezolucyj i wniosków przyjętych w pojedynczych sekcjach. O godz. 5-tej po południu odbędzie się ostatnie uroczyste zebranie. Na uroczystych zebraniach będą urządzone osobne miejsca dla pań. We wtorek wieczór po uroczystem zebraniu odbędzie się zabawa ludowa w parku dr. Jordana. Komitet wykonawczy wiecu katolickiego, który odbywa regularnie posiedzenia w sobotę o godz. 5-tej w kancelarji paraf. N. Marji P. rozesłał odezwę do wybitniejszych obywateli w całym kraju z prośbą o jej podpisanie. Wielu posłów na Sejm i do Rady państwa, oraz duchownych z całego kraju dało już swoje podpisy. Odezwa zostanie też w najbliższym czasie ogłoszoną. Również rozesłaną została osobna odezwa przez komitet do wszystkich (około 200) księży dziekanów wszystkich trzech obrządków całego kraju z prośbą, aby tę odezwę przez kurendę po parafiach rozesłali, tak aby całe duchowieństwo pewną wiadomość miało o wiecu. Cena biletu na wszystkie zebrania razem z książką pamiątkową, która zawierać będzie oprócz wszystkich mów, referatów i streszczenia dyskusji, nadto wszystkie nazwiska uczestników wiecu 3 złr. a bilet na wszystkie zebrania bez książki pamiątkowej 1 złr. Cena pojedynczych biletów na miejscach na trybunach w czasie uroczystych zebrań zostanie później ogłoszoną.

Składki na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza nadesłali w dalszym ciągu: 50 cnt. (1 koronę) Fr. Wójcik, gospodarz z Wyciąż; 1 złr. p. Stanisławowa Jotejkowa; 2 złr. J. C.; po 5 złr. radcy miejscy dr. Horowic i d. Rosenblatt; 10 złr. magistrat miasta Złoczowa; 11 złr. 50 ct. p. Bolesław Prus Studziński ze składek w magistracie w Tarnopolu; 14 złr. pp. c. k. urzędnicy poczt w Krakowie przez p. naczelnika Dawidowskiego; 30 złr. zarząd centralny Towarzystwa pedagogicznego; 32 złr. dr Franciszek Bernacki, burmistrz z Brzeska ze składek; 100 złr. p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku.

Razem złożono do rąk moich z poprzedniemi wykazami: 2.815 złr. 83 ct.

Ksawery Konopka.

Grobowiec. Na cmentarzu krakowskim w kwaterze r, obok pomnika poległych bohaterów z 1863 r., stanie wkrótce wspaniały grobowiec dla ś. p. Stefana Buszczyńskiego. Wykonanie grobowca powierzono znanej pracowni rzeźbiarsko-kamieniarskiej Józefa Kuleszy. Plany zaś grobowca wykonał p. architekt Aleksander Biborski.

Naprawa bruku. W ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, dokonywa się obecnie naprawa bruku. Po ukończeniu takowej przystąpią kamieniarze do takiejże naprawy w ulicy Skałecznej. Ulica ta z tego względu, iż ciągnie się aż do wrót prastarej świątyni na Skałce, przechowującej prochy naszych zasłużonych mężów, powinna mieć także lepszy niż dotąd chodnik.

Tysiące przejezdnych osób, zwiedzających wyżej wymienione groby dziwią się, że ulica ta posiada tylko lichy chodnik z kamienia łamanego.

Nie wymagamy, aby w ulicy tej kładziono jakieś zbytkowne asfaltowe lub betonowe chodniki. Wiemy, że gmina na to nie posiada pieniędzy, lecz na skromny chodnik z pieńków porfirowych mogłoby się miasto zdobyć, chociażby dla tego, żeby się przejezdni z naszej gospodarki nie naigrawali.

Licytacja. Na mocy upoważnienia powiatowej dyrekcji skarbu z dnia 8 maja 1893 odbędzie się w magazynach cłowych przy tutejszym dworcu kolei żelaznej cesarza Ferdynanda w dniu 12 czerwca 1893 i w dniach następnych bezpośrednio, każdym razem o godzinie 10 przed południem, publiczna sprzedaż przez licytację, większej ilości różnorodnych przeważnie łokciowych towarów: koronek, chustek, wstążek, igieł i t. p. zakwestjonowanych w Krakowie na dniu 23 marca 1893, które za gotówkę najwięcej ofiarującemu pozbyte będą.

O bliższych warunkach licytacji i cenie szacunkowej sprzedać się mających towarów, można dowiedzieć się w głównym urzędzie cłowym na dworcu kolejowym w Krakowie, w czasie godzin urzędowych.

Dnia 30 maja.

Inspekcja generalnego sztabu. JCW. arcyksiąże Albrecht, marszałek polny, szef sztabu generalnego wraz z członkami sztabu przybędą w celach inspekcyjnych do Krakowa dnia 20 czerwca b. r.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę, dnia 31 b. m.

Na porządku dziennym będą: 1) Wnioski budownictwa, 2) wnioski sekcji ekonomicznej i 3) dalszy ciąg obrad nad projektem dzierżawy teatru.

Prezydjum Namiestnictwa mianowało komisarzami zdrojowymi na czas od 16 lipca do końca sezonu br., komisarza Dyrekcji policji w Krakowie, p. Władysława Swolkienia oraz koncepistę tejże Dyrekcji p. Karola Stiebera, pierwszego do Szczawnicy, drugiego do Zakopanego.

Kapelmistrz p. J. N. Hock, prosi nas o zaznaczenie, że nie pisał muzyki do żadnej z krotochwil p. Ruszkowskiego.

Sztandar cechu studniarzy i cieśli, którego poświęcenie ma się odbyć 31 tego miesiąca o godzinie 9 rano, został wykonany w magazynie przyborów kościelnych w Krakowie kosztem 260 złr.

Aktu poświęcenia dokona ks. prob. Wolf w kościele św. Piotra zarazem w bije do drzewca sztandaru gwóźdź w imieniu JE. ks. kardynała Dunajewskiego. Chrzestnymi rodzicami będą: p. Janusz Niedziałkowski, dyrektor budownictwa i p. drowa Paleczna, którzy wbiją dwa następne gwoździe.

Z teatru. W roli Halki we „Fredziu“ wystąpiła wczoraj panna Irena Trapszówna. Rola młodego, nieświadomego swej miłości, a szczerze naiwnego dziewczęcia leży w zakresie talentu młodej artystki.

Wczorajsza rola Halki była całym szeregiem scen świetnie obmyślanych i z precyzją odegranych. Całość wypadła bardzo korzystnie. Scena z dziadkiem w akcie III nagrodzoną była burzą oklasków.

Dziś artyści wraz z gościem warszawskim odegrają „Już go mam“ R. Ruszkowskiego.

Wielka loterja fantowa, połączona z zabawą ogrodową, zapowiada się niezwykle okazale. Fanty rzeczywiście bogate i artystyczne. Prócz loterji komitet przygotowuje wiele rozrywek dla dzieci, jak beczkę czarodziejską i w. innych. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Sprzedażą biletów wstępów, programów, losów, kwiatów i smacznemi przekąskami zajmą się zaproszone panie.

Komitet zastrzega, że naddatków przyjmować nie będzie. Przy jednym ze stolików z losami i kwiatami zasiędą uproszone przez komitet, cieszące się ogólną sympatją panny Trapszówny.

Zabawa odbędzie się stanowczo 4 czerwca w niedzielę, w ogrodzie strzeleckim. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Komisja kolaudacyjna. Wczoraj przed południem odbyła się w Zakładach kontumacyjnych w Prądniku Białym, komisja odbiorcza dokonanych robót w tychże Zakładach. W komisji tej brali udział: prezydent miasta p. Friedlein, radcy miejscy: pp. Redyk i Beringer, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, oraz wszyscy przedsiębiorcy, zatrudnieni przy budowie Zakładu kontumacyjnego. Komisja, według udzielonych nam wiadomości, zadecydowała o obecnych robotach pomyślnie.

Koncert spacerowy. Wczoraj od godziny 5 do 7 wieczorem, przygrywała na plantach przed cukiernią p. Janikowskiego orkiestra wojskowa 57 pułku pod kierownictwem kapelmistrza Żerownickiego. Koncertowi temu, dzięki pięknej pogodzie, przysłuchiwało się bardzo liczne towarzystwo.

Program koncertów „Lutni“. I. We czwartek dnia 1 czerwca b. r. w ogrodzie Strzeleckim chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta, ze współudziałem orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelm. J. N. Hocka, wykona następujące numery:

1) Bauer „Ramię do ramienia“ marsz z tow. orkiestry. 2) a) Worobkiewicz „Wieczór“, b) Pieśń ludowa „Jaskółka“ w układzie P. Maszyńskiego a capella. 3) a. Weinzierl „Legenda o królu Gambrynusie“ baryton solo i chór, b. Chopin „Hulanka“ tenor solo i chór z towarzyszeniem orkiestry. 4) a. Esser „Pożegnanie lasu“, b) Dembiński „Chłopek“ a capella. 5) a. Lacome „Estudiantina“, pień hiszpańska. b. Denza „Funiculi“, pieśń neapolitańska z towarzyszeniem orkiestry.

Produkcja orkiestry: 1) Rossini, Uwertura z Wilhelma Tella. 2) Liszt „Rapsodya węgierska“. 3) Schubert „Nad morzem“. 4) Wagner Final z op. „Lohengrin“. 5) Chopin „Walc“. 6) Hock „Echa lat minionych“.

II. W piątek dnia 2 czerwca w sali hotelu Saskiego ze współudziałem pny S. Stamary, śpiewaczki z Paryża, p. Fr. Kreislera, skrzypka z Wiednia, — następnie p. Z. Sinkiewiczowej, prof. Bylickiego, kapelm. p. Żerownickiego, orkiestry 57 pułku, wreszcie chóru żeńskiego i męskiego „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta wykonane będą 1) Noskowski „Morskie Oko“, utwór symfoniczny (orkiestra). 2) Moniuszko arja z op. „Halka“ (p. Stamary). 3) Wieniawski koncert D-mol (p. Kreisler). 4) Münchheimer „Polonez“ (chór męski z tow. orkiestry). 5) a. Komorowski „Kalina“ słowa T. Lenartowicza. b) Chopin „Mazurek“ (p. Stamary). 6) a. Chopin „Preludyum“, b. Chopin „Marsz żałobny“ na głosy solowe, chór mięszany i orkiestrę, ułożył A. Steibelt 7) a. Chopin „Nokturn“, b. Zarzycki „Mazurek“ (p. Kreisler). 8) Żeleński „Mazur koncertowy“ orkiestra.

Wincenty Wodzinowski, pracuje nad wielkich rozmiarów obrazem historycznym, zatytułowanym „Piast i Rzepicha“; w pracowni tegoż artysty znajdujemy dużych rozmiarów portret J. Al. hr. Fredry (ojca).

Zgromadzenie robotników murarskich odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. Zebranych było przeszło 400 osób między którymi kilkanaście kobiet. Przewodniczył zgromadzeniu p. Ignacy Żywiecki, referentem był St. Kosowski. Władzę reprezentował komisarz policji dr. Banach. Referent zaznaczył, że już po raz szósty robotnicy zwołują zgromadzenia, dla uzyskania 10-godzinnej pracy, ale bezskutecznie. Mówca twierdzi, że przez 11 lub 12 godzin pracy siły się zbytnio zużywają i w 30 roku życia są już wyczerpane! Pragniemy czas wolny poświęcić domowemu ognisku i rodzinie, abyśmy mieli możność kształcenia się! Żądamy również aby nas majstrowie więcej po ludzku traktowali. Przedsiębiorcy niechcą uwzględnić słusznych żądań naszych i chcą zmusić do uległości ufni, żeśmy ubodzy, oni zaś dość silni w środki materjalne (głosy: „Chcemy pracować ale tylko dziesięć godzin dziennie“). — Żądanie to zmusza nas do bezrobocia. Wymagania nasze nie są wygórowane, bo gdzieindziej żądają 8-miogodzinnej pracy.

Sprowadzenie obcych robotników nas nie trwoży, gdyż sprowadzony robotnik na tych warunkach co my pracować nie będzie. Przetrwajmy i miesiąc lub dwa, ale stójmy przy słusznem żądaniu. Nie występujemy przeciw władzy, ale chcemy to co ustawa robotnicza mówi. W końcu referent wnosi uchwalić rezolucję: „Robotnicy murarscy zgromadzeni w d. 29 maja, uchwalają 10-godzinną pracę dzienną“ — (brawa). Przewodniczący udziela głos p. Daszyńskiemu, który w swej przemowie zaznacza, że strejk ten nie jest żadnem zuchwalstwem, ale skromnem żądaniem, 10-godzinnej pracy, bez podniesienia płacy. Mówca czyni uwagę, że nasi robotnicy zachowaniem zyskali dla siebie lojalne postępowanie władzy, że wina bezrobocia spoczywa jedynie po stronie przedsiębiorców — i to nie wszystkich — gdyż 233 robotników pracuje już przy umowie 10-godzinnej pracy. 50% robotników niemogąc się porozumieć z przedsiębiorstwami trwa w bezrobociu, zaś 69 pracuje po 12-cie godzin dziennie, (głosy: „Hańba!“) W końcu p. Daszyński porównuje naszych robotników pod względem wykształcenia z robotnikami zagranicznymi.

Gdy czytamy o strejkach zagranicznych, telegramy podają, że robotnicy w jednem miejscu powybijali szyby, gdzieindziej poturbowali przedsiębiorcę, tu owdzie poniszczyli maszyny, spalili fabrykę. Tymczasem telegramy o nas będą donosić: „Robotnicy zarządziwszy bezrobocie, wyszli na Błonia na spacer...“

Mówca kończy wreszcie zapewnieniem, że partja robotnicza trzymać będzie ze zgromadzeniem, jeżeli żądania tegoż będą słuszne i legalne (brawa).

Przewodniczący udziela głos jednemu z towarzyszy, który odbiega od właściwego celu zgromadzenia, wreszcie napomniany o to, żąda wytrwania w strejku, dodając, że szupasowanie robotników byłoby w tym razie nadużyciem władzy. Na to komisarz dr. Banach oświadcza, że Zgromadzenie rozwiązuje.

Przewodniczący protestuje, p. Daszyński pragnie Zgromadzenie do dalszych obrad nakłonić. Dr. Banach jednakże Zgromadzenie rozwiązuje i prosi o spokojne rozejście się. O godzinie 11¾ sala już była pustą.

Z Przemyśla. Z powodu nieustających strejków murarzy krakowskich, zmuszeni zostali niektórzy przedsiębiorcy sprowadzić robotników zamiejscowych. Od wczoraj pracują już na kilku budowlach murarze sprowadzeni z Przemyśla. Miejscowi robotnicy patrzą się na przybyszów niechętnym okiem, i namawiają ich również do strejkowania. Murarze przemyscy jednak nakłonić się do bezrobocia nie dali, pomimo różnych próśb, przesyłanych im już to piśmiennie, już to za pomocą posłańców.

Nad bezpieczeństwem przybyłych rozciągnęła miejscowa policja opiekę.

Policja przyaresztowała w dniach 27 i 28 bm. za różne przekroczenia razem 89 osób. Z tego oddano sądowi do ukarania za kradzież 7, za gwałt publiczny 1, za powrót z szupasu 4, za pijaństwo 5, za natrętne żebractwo 16, za kuplerstwo 1, za obrazę kościoła 1, za obrazę warty 1. Magistratowi celem wyszupasowania 12, za brak przytułku i zajęcia 6, za zbiegnięcie z terminu 1, szpitalowi do leczenia 3, policyjnie ukarano 13, wdrożono dochodzenie przynależności do gminy przeciw 18 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tymże czasie razem 167 osób.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Nadużycie pana radcy. Być radcą magistratu i mieszkać w pałacu, nie daje chyba prawa deptania nogami przepisów i postanowień sanitarnych, mających na celu nietylko dobro pojedynczych mieszkańców, ale i ogółu ludności całego miasta. Nie można się dziwić wyrobnikowi, który z nędzy poprostu zaniedbuje czystości w własnym lokalu, koło siebie lub koło swego domu, ale nie przebacza się panu radcy miasta wytwarzania umyślnego dla zarazy powietrza. Jest taki pan w m. Podgórzu, który posiadając piękny pałac pod l. 29 przy ulicy . . . . . nie pozwala aparatowi Talarda funkcjonować w swej posesji, lecz urządziwszy kloaczne doły, wypływ tychże skierować kazał do kanału otwartego przy ulicy Zabłocie. Przez takie urządzenie sąsiednie domy i cała ta część dzielnicy udarowana została wyziewami najobrzydliwszej woni. Przecież p. radca pamięta zapewne jakie to syzyfowe boje staczać musiało miasto, aby jako tako doprowadzić do porządku w czasie epidemii tę ulicę? Już miesiąc minął jak magistrat wezwał pana radcę do uregulowania posesji, a przecież nie ma rezultatu; miałożby to być skutkiem niefortunnych teraźniejszych wyborów?

TELEGRAMY

Dnia 30 maja.

Wiedeń. *Extrapost* zawiadamia, iż hr. Hohenwart zamierza jak najstanowczej potępić wystąpienie Plenera i zsolidaryzować się z oświadczeniem delegata Pfeiffera.

Wiedeń. Młodoczesi, którzy zamierzali ograniczyć się w delegacjach do roli biernej i poprzestać na krótkiem *exposé* swego stanowiska w sprawach zagranicznych, wobec akcji plenerowskiej postanowili zachować dawną taktykę i wyłuszczyć szczegółowo swój program.

Wiedeń. Do ścisłej rady miejskiej wybrano dotychczas 2 liberałów i Luegera.

Praga. Namiestnictwo rozesłało okólnik do wszystkich starostw i dyrekcyj policyj, wzywający, aby władze polityczne aż do odwołania, nie dawały pozwoleń na wiece czeskie, na których porządku dziennym byłoby omawianie obecnej sytuacji politycznej. Okólnik powołuje się na § 6 ustawy o stowarzyszeniach.

Praga. Prokuratorja państwa wytoczyła procesy drowi Bixy, wydawcy radykalnego tygodnika *Neodvislost*, i redaktorowi tegoż tygodnika Hajnowi o zdradę stanu i usiłowane podburzanie do buntu. Do aktu oskarżenia dołączono skonfiskowany artykuł *Neodvislosti*.

Hamburg. Zaszedł 1 wypadek cholery azjatyckiej.

Paryż. Niektóre dzienniki twierdzą, iż ministerstwo spraw zagranicznych zamierza przeprowadzić znaczne zmiany w personelu francuskiego ciała dyplomatycznego zagranicą. Wedle pogłosek, miałby ambasador Decrais, zostać przeniesiony z Wiednia do Londynu, Billot z Rzymu do Wiednia, Barrère zaś z Monachjum do Rzymu.

Paryż. Drugi medal salonu Towarzystwa artystów francuzkich otrzymał także Kazimierz Pochwalski za dwa portrety mężczyzn. Pierwszej nagrody nikt nie otrzymał.

Paryż. Obchód doroczny komunistyczny na Père Lachaise odbył się bez zaburzeń.

Białogród. Król nadał Garaszaninowi stopień pułkownika.

Białogród. W okolicy Wiszu oberwanie chmury wywołało w następstwie powódź. 7 osób zginęło. Tor kolejowy został uszkodzony.

Białogród. Radykałowie i postępowcy agitują nader żwawo. Liberałowie uchwalili w razie, gdyby do wyboru były kandydatury: postępowca i radykała, głosować za tym ostatnim.

Palestro. Uroczystość poświęcenia kaplicy nagrobkowej, wystawionej dla przechowania prochów żołnierzy włoskich i francuzkich, jacy padli w dniach 30 i 31 maja 1859 r., odbyła się wspaniale. Uczestniczyli przedstawiciele obu narodów łacińskich. Króla włoskiego zastępował książę Aosty, delegatem Austro-Węgier był pułkownik Pott. Ten ostatni dziękował za uczczenie także żołnierzy austrjackich.

Londyn. W obozie w Aldershot wybuchła epidemicznie szkarlatyna.

Chicago. Przedstawiciele 17-tu państw oświadczyli, iż stanowczo wycofują okazy wysłane przez państwa, których są zastępcami. 17 państw zamierza urządzić na własną rękę konkurs secesyjny, powierzając rozdział nagród samoistnemu jury.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 29 maja.

Grand Hotel. H. C. M. Meins z Hamburga. — O. M. Meins z Hamburga. — Dr. M. Horowitz z Bielej. — T. G. de Floresco z Bukaresztu. — St. Wierzbicki z Warszawy. — M. Garrey z Gorlic. — A. Neumann z Krosna. — F. Gniewosz z Nowosielc.

Hotel Krakowski. J. Laskowski ze Stefkowa. — A. Czacki z Król. Pol. — L. Chrząszcz z Graboszyc. — O. Klomiński z Trzcińca. — L. Świderski z Galicji.

Hotel Saski. Henryk Sienkiewicz z Warszawy. — F. Szołajski ze St. Sącza. — W. Kraiński z Wyszatyc. — J. Bielański ze Straszęcina. — S. Fischer z Wiednia — F. Fauner z Wiednia. — J. Ekielski ze Lwowa. — Z. Marjanowska z Tymowic. — O. Bogdaszewski z gub. mińskiej. — L. Cieński z Okna. — M. hr. Szeliga Mierzejewski z Podola ros.— J. br. Ledochowska z Lipnicy murow.

Hotel Drezdeński. J. Nagelstein z Konstancji. — Dr. Z. Meissels z Jarosławia. — Dr. Z. Reinhold ze Lwowa. — K. Brauer z Berlina. — A. Winder z Wiednie.

Kursa krakowskie.

Z dnia 29 maja 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawnie za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 70	96 40
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Brłowski

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.